

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nr 2

Dnia 10 stycznia 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

ś. † p.

Brat Marja Hieronim Skrzypiciel

W noc z trzeciego na czwarty stycznia zmarł w Gniazdowie pow. Będzińskiego proboszcz Kozięgłowskiej Marjawickiej parafji Brat Apolnary Marja Hieronim Skrzypiciel. W jego osobie tracimy najwierniejszego sługę Bożego, który przez trzydzieści lat z największą gorliwością i zaparciem się siebie pracował na tej oddalonej od centrum Marjawityzmu placówce. Zmarły nasz Kapłan był wzorem, można powiedzieć, niedościgłym wysokich cnot zakonnych; ubóstwa, posłuszeństwa, pobożności, gorliwości w spełnianiu obowiązków duszpasterskich i w pracy obywatelskiej, uspołeczniającej i podnoszącej poziom kulturalny i duchowy ludu, wśród którego pracował.

Brat Hieronim życie prowadził tak umartwione, że wzbudzał podziw nie tylko wśród swoich, ale i wśród wrogów. Ze zdumieniem patrzono, jak w pierwszych latach Marjawityzmu, kiedy młodość i siły mu dopisywały, kilka zim przechodził bosy w trepkach zakonnych. Nawet w drodze, jadąc furmanką, nie okrywał nieraz niczem bosych nóg, wystawiając je na mróz, kiedy inni kurczyli się z zimna i otulali jak najszczelniej kocami, lub futrem. To też wygląd miał ascetyczny: szczupły, mizerny, o drobnej kości, zaledwie powleczonej skórą; zdawało się, że najłżejszy wietrzyk go zdmuchnie. Ale w pracy nie tylko kapłańskiej i fizycznej nawet, której lubił się oddawać, będąc zamiłowanym pszczelarzem i ogrodnikiem, nikt mu dorównać nie mógł. Zaprowadził u siebie wzorową szkółkę drzewek owocowych i pasiekę. Nauczył wielu swoich parafjan pszczelarstwa i szczepienia drzew i dopomagał zakładać im pasieki i szkółki, czem zwiększył dochodowość ich szczupłych gospodarstw. Zachęcił ich także do wyrobów ze słomy, z wiorów drzewnych, zwłaszcza wyrobu pięknych kolorowych mat—rodzaj dywaników, co też stało się źródłem ich zarobków. Parafjan swoich otaczał troskliwą opieką jak ojciec prawdziwy. Gdy ktoś zachorował, spieszył z radą i bywał w każdym niemal domu częstym gościem, zwłaszcza tam, gdzie potrzebowano pomocy.

Pracy kapłańskiej miał również ponad siły. Przez trzydzieści lat, nie mając żadnej pomocy, obsługiwał kościół parafjalny w Gniazdowie, kaplice w Kozięgłowach, Starczy i Wojsławicach. Często też jeździł odprawiać nabożeństwa do Sosnowca i Dąbrowy. Prócz tego udzielał lekcji religii w okolicznych szkołach. To też najdroższy nasz Brat, którego pamięć świetlana długo pozostanie wśród marjawitów, natrudził się niemało i ciężkie miał życie. Parafjanom

swoim służył we dnie i w nocy przez czterdzieści blisko lat, bo przed rozłamem z rzymskim Kościołem był na tej samej parafji przez dziewięć lat wikariuszem.

Po rozłamie przeszedł szereg ciężkich prześladowań ze strony rzymskich księży i podburzonego przez nich ludu. Napadano i rozgromiono parokrotnie kaplice i mieszkanie, pobudowane przez niego w Gniazdowie i Starczej. Wybijano mu szyby przy kilkunastu stopniach mrozu, obrzucano kamieniami po wielokroć razy żałobne kondukty, które musiał prowadzić; urządzono wreszcie pogrom marjawitów pod wodzą zarządzającego kopalni w Poczecinie. Brat Hieronim wszystko to znosił z wielkim heroizmem i przetrwał na stanowisku, aż wreszcie musiano zaniechać prześladowania. Pobudował śliczny gotycki kościół w Gniazdowie, założył kaplicę w Koziegłowach i Starczy i oddał się całą duszą pracy parafjalnej.

Przeszedł jeszcze ciężkie chwile w czasie okupacji niemieckiej. Oskarżony przez rzymskich katolików o szpiegostwo na rzecz Rosjan, był pędzony i brutalnie traktowany przez żołdaków, kopany nogami i skazany już prawie na rozstrzelanie; dwadzieścia pięć kilometrów szedł bosą do głównej kwatery. Tam dopiero po ścisłym badaniu puszczony został na wolność. Ostatnie lata swego życia, mając sześćdziesiąt kilka lat, też przeżył w ciężkim trudzie, a nigdy nie oszczędzał siebie i nie liczył się z osłabionym już sercem i steranym zdrowiem.

Na Wielkanoc w roku 1936 w kwietniu musiał obsłużyć oddalone od siebie trzy parafje. Odprawił więc rezurekcję w Dąbrowie Górniczej o godz. 8 wieczorem, następnie pojechał do Sosnowca, gdzie miał nabożeństwo o 12 w nocy, a stamtąd udał się koleją do Myszkowa skąd miał 15 kilometrów drogi do Gniazdowa, gdzie musiał odprawić rezurekcję o 5 g. rano.

Ale na stację nikt z parafjan po swego proboszcza nie przyjechał. Brat Hieronim bez namysłu powędrował piechotą wśród nocy po błocie, obciążony ciężką walizką. A potem musiał jeszcze z Gniazdowa pojechać z nabożeństwem w czwarte miejsce do Starczy, odległej o 9 kilometrów drogi.

Taka wędrówka piesza wchodziła w ostatnich czasach do zwykłego programu jego zajęć. Bo oto co srodę musiał chodzić piechotą 4 kilometry, a więc w obie strony 8 kilim. do kaplicy w Koziegłowach. Co drugi tydzień w sobotę wędrował 9 kilometrów do Starczy, a w niedzielę po sumie wracał na drugą sumę do Gniazdowa bez względu na stan pogody — w chłody i śloty. Raz zdarzyło się, że wracając nocą ze Starczy, zabłądził, szedł po wertepach, kilka razy się przewrócił, przemókł i tylko ostatkiem sił dobrnął do Gniazdowa. Cóż więc dziwnego, że sześćdziesięciokilkoletnie serce pracy takiej podolać nie mogło.

Cichy, nigdy nieskarżący się na ciężar życia, zawsze pogodny, pełen wiary w Dzieło Boże i nic dla siebie niewymagający, niestrudzony pracownik na niwie Pańskiej odszedł na wieczny spoczynek. Cześć jego prochom! Pamięć jego bohaterskiego, nigdy niedocenianego życia niech nam będzie wzorem i niech nas, którym jeszcze nie dane jest spocząć, lecz dźwigać „ciężar dnia“, pokrzepia myśl, że brat nasz Hieronim z nami dalej pracuje, lecz jeszcze intensywniej i skuteczniej niż za życia.

✠ *Bartłomiej Bp.*

Przychodzi jak Anioł Pokoju i na zbolące członki, na udręczone serca, na całą mękę znojnego życia zarzuca białą zasłonę niepamięci i cichego snu...

A czasem jak archanioł burzy spada nagłym gromem i porywa młode radosne życie, pozostawiając za sobą ból i łzy...

Najlepsza i miłosierna Pani — nienawiedzona przez miliony, błogosławiona przez małą garstkę więdzących!

Imię jej — Śmierć...

.....
Jeżeli chcemy okazać miłość tym, którzy odeszli, ukochajmy, co oni kochali. Podejmijmy przerwana przez nich pracę, starajmy się zrealizować idee, które kiełkowały w ich umyśle.

Książka na wsi ¹⁾

W ubiegłym roku 1936 rozpoczął się, rzecz można, pochód książki na wieś. Samorzady gminne, tworząc własne biblioteki, starają się o to, żeby zakupione do biblioteki książki były należycie wykorzystane i badają sposoby udostępnienia książki wszystkim mieszkańcom gminy.

Idealnie rozwiązała to zagadnienie gmina Antopol pow. kobryńskiego.

Wójt gminy, dysponując około 300 tomami w bibliotece gminnej, którą założono w d. 19.III. r. ub. podczas wyjazdów do gromad przeprowadził badania, mające na celu ustalenie przyczyn słabego wykorzystania gminnego księgozbioru. Wszędzie mu odpowiadano, że owszem, chcą czytać, tylko że za daleko chodzić do gminy po książki. Gdyby tak można było książki wypożyczać na miejscu, na przykład u sołtysa, nauczyciela lub kogo innego, to wówczas czytaliby wszyscy.

Przyznając całkowitą rację swym obywatelom, wójt gm. Antopol wystąpił do zarządu gminnego z wnioskiem o wyasygnowanie dodatkowych kredytów na zakup walizek-szafek. Po pewnym czasie całą bibliotekę gminną podzielono na 20 komple-

¹⁾ Opracowane na podstawie artykułów z „Kurjera Porannego” i „Przewodnika Gospodarskiego”.

tów — tyle jest w gminie gromad — i za pośrednictwem sołtysów książki wysłano do wszystkich wsi. Skutek był ten, że wójt po paru tygodniach, odwiedzając poszczególne gromady, stwierdził, iż wszystkie książki są w czytaniu.

Cieszy nas to, że książka nie jest już taką rzadkością, jak było to jeszcze kilkanaście lat temu. Wieś pręży się i dźwiga i w tem dźwiganiu się docenia rolę oświaty. Przewodniczy tu nasza młodzież, która w pracach swych kładzie duży nacisk na czytelnictwo.

W tem docenianiu znaczenia książki na wsi, w tej wierze ludzi wiejskich do słowa drukowanego kryje się pewne niebezpieczeństwo. Książka nie tylko zaspakaja wiadomości, lecz i wychowuje. Wychowuje — ale jak? I właśnie w tem pytaniu „jak” kryje się nie tylko wizja lepszej przyszłości, lecz i niebezpieczeństwo.

Oddziaływanie książki jest bardzo szerokie. Może ona człowieka podnosić, lecz może również zatruwać jego duszę, wypaczać myśli i charakter, a tem łatwiej to czynić może, im na mniej przygotowany grunt będzie padało słowo drukowane, im bardziej będzie przyjmowane bezkrytycznie.

Wysuwa się tedy pytanie: jakie książki czytać? Przedewszystkiem — książki fachowe, — te zawsze

Notaty z tego, co Brat Adam Mickiewicz mówił na ogólnych zgromadzeniach do Siódemek, albo w prywatnych rozmowach.

Z wydania Sejmowego Dzieł Mickiewicza

C. d.

Przemówienie w Kole

Poniedziałek 27 lutego 1843 r.

W dzisiejszej epoce czyn ma uprzedzać formę.

Najprzód działać, a potem formy z czynu wyprowadzać. Mówić najprzód a działać potem, jest to osłabiać działanie. Lepiej byłoby św. Piotrowi, gdyby nie uznał najprzód słowami Chrystusa za Syna Bożego, niżeli później czynem go odbiegł, kiedy się zaparł, że nie zna, albo kiedy tonął przez niewiarę.

W Sprawie naszej nie możemy wypadków, ani żadnych czynów po ziemsku nazywać ważnymi lub nieważnymi, bo miarą ich ważności jest tylko siła i kierunek ducha, w którym przedsiębrane były. Dlatego to nieraz widzimy w dziejach wygrane bitwy, żadnego nie przynoszące owocu, a przeciw-

nie, że drobne zdarzenie największe w świecie sprawuje czasem burze i odmiany.

Przemówienie w Kole

Piątek, 17 marca 1843 r.

Adam zaczął od odczytania dwóch pism Mistrza. Treść ich następująca:

Złe wydało swoje owoce, stanęło u najwyższego swego szczytu, a pod świętymi formami urzędów duchownych i świeckich występuje do zacieklej walki, z postanowieniem zniszczenia Sprawy Boskiej. Bądźmy gotowi do niej duchem i ciałem. Otworzyła się nam brama nowego koła postępu. Epoka przygotowania się przeszła, wchodzimy w epokę działania; działanie nasze przybiera charakter ziemskiej widoczności, walki dotykanej. Walka ta będzie ciężka, ale ufajmy w sprawiedliwość i miłosierdzie Boskie, a zwyciężymy. Tymczasem stawajmy skupieni pod widomy sztandar i zatknijmy go widomie na szczycie świata duchowego.

Przemówienie Adama było w duchu pism Mistrza.

Kiedy dojrzeje zboże i kłosał, mówił on, zbierają zboże osobno, a kłosał osobno i wrzucają go w ogień. Czas takiego żniwa przyszedł dla nas. Złe wydało już wszystkie swoje owoce, wyszło całe na jaw; to nas powołuje do czynności innego już rodzaju od tych, jakie były dotąd. Zaczynamy walczyć ciałem i to od dnia dzisiejszego, od tej chwili. Przysłano nam sztandar, który odtąd widomie przed oczami mieć będziemy. Dlatego, bracia, wzywam

przyniosą korzyść: nauczą nas lepiej gospodarzyć, pomogą nam w organizowaniu zbytu i nabywaniu potrzebnych towarów drogą spółdzielczą.

Lecz to nie wszystko. Jeśli wieś chce dźwignąć się na wyższy poziom oświaty musi rozszerzyć i horyzont swojego patrzenia. Musi myśleć swoją obejmować sprawy nie tylko własnej, rodzinnej wsi czy powiatu, lecz całej Polski, całego świata. I tu staje się konieczna książka naukowa z poszczególnych zakresów wiedzy. Najlepiej może ona spełnić swoje zadanie, gdyż jest ona na ogół bezstronna. Lecz książka naukowa często jeszcze dla wsi nieprzygotowanej dostatecznie, może być mało zrozumiała, a z drugiej strony, ze względu na dość wysokie jej ceny, mało dostępna.

Żywiej, bardziej bezpośrednio przemawiają książki t. zw. literatury pięknej, a więc powieści, nowele, sztuki teatralne, wiersze.

I właśnie te książki mogą najlepiej zadanie oświatowe i wychowawcze. Lecz w tych książkach zarazem, jak w żadnych innych, kryje się duże niebezpieczeństwo. Bo czy wieś potrafi wypracować własną postawę gospodarczą, czy polityczno-społeczną, gdy karmić się będzie czytelnictwem obcym, a nawet wrogiem jej duchowi?

Tutaj w doborze książek wieś musi się kiero-

wać przede wszystkim nazwiskami, autorów o których wie, że są jej bliscy, że z niej wyrosli i są z nią zespoleni nie tylko więzami krwi, lecz myślą wspólną, duchem wspólnym. W ich książkach głównie musi wieś szukać pokarmu dla umysłu i ducha, unikać zaś należy książek wypaczających jej postawę moralną opowieściami sensacyjno-kryminalnymi.

Kilkadziesiąt lat temu wieś nie miała gdzie szukać tego oparcia w obronie własnej postawy wiejskiej. Dziś już jest szereg pisarzy, co twórczością swą są głęboko z nią zespoleni. Do takich pisarzy należy: Wł. Orkan i Kasprowiez, a z dawniejszych jeszcze Dygasiński, Prus, Żeromski, Reymont.

Obok tych pisarzy dziś już nieżyjących, jest cały szereg nam współczesnych, których twórczość będziemy emawiali na szpaltach naszego „Głosu Prawdy”, choćby z tego względu, że my, marjawici w większości pochodzimy ze środowiska wiejskiego i z obowiązku naszego dla dobra wsi pracować musimy.

U tych pisarzy wieś powinna szukać pokrzepienia, i książki ich w pierwszym rzędzie powinny się znaleźć po wsiach, jako ze wszech miar pożyteczne.

Br. Fr. Dobrucki

Z Polski i ze świata

Stosunki w wielkim przemyśle. Tak zwane „sfery

gospodarcze“ w Polsce ciągle uskarżają się na

was abyście przed tym sztandarem ponowili akt połączenia się duchowego z sobą samymi, z Mistrzem, z ludem polskim i braćmi Francuzami, którzy w tej chwili dopełniają tego samego przed swoim sztandarem, różnym od naszego, bo nasz jest sztandarem męczennika. Chodźmy, bracia, pomodlić się przed nim. W tej chwili i nasz Mistrz modli się.

Po tem wezwaniu weszliśmy do pokoju Adama, gdzie na ścianie przeciw oknu rozpięty był obraz Chrystusa w cierniowej koronie, ale niedługo cały świat go pozna. Padliśmy wszyscy na kolana w milezeuiu. Adam tylko wzruszonym głosem odmawiał z natchnienia prostą a wzniosłą modlitwę. Nastąpiło potem odśpiewanie kilku miejsc stosownych z psalmu: „Bóg naszą ucieczką i mocą“.

Po psalmie odebraliśmy polecenie przebycia w poście następnej niedzieli, która jest dniem wielkiego świętego, św. Józefa, i dla wspierania duchowego jednego z braci Francuzów, który właśnie w tym dniu będzie odbywał ważną, a ciężką służbę.

Na zakończenie postanowiono pewne środki dla powstrzymania szatańskiej roboty Mirskiego.

Wieczorem 17 marca 1843 r. ukazała się nad Paryżem kometa; towiańczycy przyjęli ją jako znak Boży. Goszczyński w swym Dzienniku Sprawy mówi o niej: „Wieczorem około 8 spostrzegliśmy na Batignolles po raz pierwszy ogromnego kometę. Nie rozwodzę się nad nim, bo dalekie wieki będą o nim wiedziały. Na jego widok zadrżeliśmy dreszczem świętej bojaźni. Teraz poznaliśmy, jak ważna

była chwila dzisiejszego zebrania się naszego. Sztandar Chrystusa, któryśmy dzisiaj uczcili łzami naszej miłości, ukazał się całemu światu w świetle niebieskiego zjawiska. Biada temu, kto ma oczy, a nie widzi“. Zjawienie się komety zanotował też Słowacki w liście do matki.

Przemówienie w Kole

koniec marca 1843 r.

Dzień 17 marca był nader ważnym w Sprawie. I mam to głębokie w uczuciu przekonanie, że gdybym, tę myśl dociągnąwszy w duchu, jak należało poprowadził nasze zgromadzenie, pewnieby ukazany znak na niebie był wyraźnym dla którego z braci rozkazem do jakiego czynnego i skutecznego naprzód kroku.

Stąd róbmy na drodze Pańskiej nie to, co się nam zdaje ważne, ale czego Pan po nas wymaga; a wysłucha nas i da Sprawie zwycięstwo. Jakoż w istocie nieraz widzimy, że Opatrzność zsyła nam pomoc drogą niespodzianą, zupełnie inną od tej, na którąśmy poglądali, bylebyśmy tylko w czystości ducha zawsze naprzód dążyli.

Przemówienie na zgromadzeniu kilkunastu braci przy rozdaniu medali.

Święto Zielonych Świątek jest to dzień, w któ-

ciężkie warunki w przemyśle, jęczą, że fabryki prowadzi się deficytowo, zabiegają o pomoc państwa, o zwolnienia podatkowe, a równocześnie zwalniają robotników i obcinają im zarobki.

Warto więc przyjrzeć się, jak pracuje ten przemysł i jakie w nim panują stosunki, jakie pensje pobierają dyrektorzy tego jęczącego przemysłu.

Oto senator Algajer w piśmie „Jutro Pracy” podaje listę pensyj dyrektorskich w jednej z fabryk łódzkich. Z listy tej podajemy tu z braku miejsca tylko parę przykładów: 1) dyrektor wytwórczości, pensja 4.200 zł. miesięcznie. Oprócz tego, co cztery miesiące pensja dodatkowa, mieszkanie, lokomocja. 2) dyrektor przedzalni, Niemiec pobiera 3.200 zł. miesięcznie. Oprócz tego otrzymuje dodatkowo mieszkanie i częste gratyfikacje. 3) dyrektor wykończalni, pensja 4.200 zł. z dodatkiem co kwartał po 4.500 zł. Oprócz tego mieszkanie i lokomocja. 4) kierownik Wydziału Sprzedaży. Pensja 4.200 zł. miesięcznie, plus procenty od sprzedaży, co daje około 15.000 zł. miesięcznie. 5) Prezes Zarządu. Pensja przeszło 8.000 zł. plus diety, gdyż stale jest w rozjazdach.

Oto jak wyglądają pensje panów dyrektorów a n ó w prezesów.

Te stosunki, panujące w przemyśle, nie jednego mogą w najwyższym stopniu oburzyć, zwłaszcza gdy porówna je z jednoczesną nędzą mas drobnorolniczych i robotniczych. To oni sieją wokół niewiarę w przyszłość i czynią z ludzi pracy „wywrotowców”. Zdrowa opinia całego spo-

łeczeństwa musi się domagać, by do tych prywatnych przedsiębiorstw wkroczyło Państwo i położyło kres takiej gospodarce.

Polska. Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian”, utrzymujący bliski kontakt z kompetentnymi czynnikami Foreign Office, zamieszcza p. t. „Trzeźwa dyplomacja Polski” obszerną analizę polskiej polityki zagranicznej, charakteryzując ją w bardzo przychylny formie. „Manchester Guardian” stwierdza, że stanowisko Polski pokrywa się ze stanowiskiem W. Brytanji w sprawie udziału w t. zw. ideologicznych lub świętych wojnach. Polska nie chce brać udziału w tego rodzaju wojnach i nie chce z tego powodu narażać swych stosunków z Niemcami i Związkiem Sowieckim. W Londynie panuje pogląd, że polska polityka zagraniczna jest najbardziej trzeźwa i obrała najlepszy kurs między bezwzględną neutralnością, a należeniem do koalicji przeciw niemieckiej. Bezwzględna neutralność oderwałaby Polskę od wspólnoty narodów europejskich i przyczyniła się do poparcia imperjalizmu wszechniemieckiego. Udział Polski w koalicji przeciwniemieckiej nadałby realne kształty niemieckim obawom okrążenia Rzeszy i mógłby zmusić Niemcy do podjęcia w krótkim czasie zbrojnej akcji przeciwko temu pierścieniowi otaczającym ją wrogich państw. Warunkowa neutralność Polski trzyma Niemcy i Związek Sowiecki zdala od siebie, a tem samym usuwa główną przyozynę

rym Chrystus Pan pierwszy raz zesłał na ziemię ogień niebieski... Święci w kościele, ludzie świątobliwi starego zakonu, mają w sobie ducha, ale ciesząc się pełnością Jego, błogosławieństwem, pokojem, nie mają siły przelać go w innych, realizować na zewnątrz. Tę siłę nowej epoki przyniósł nasz Mistrz i dał nam. My mamy pokazaną drogę zrealizowania, ale braknie nam pokoju; stąd często targanie Koła, szukanie środków, oczekiwanie jakichś zdarzeń, chwytanie nowin poza Kołem, kiedy jedyny środek, jedyna moc realizacji, postępu Sprawy, tylko w nas samych. Gdy Bóg pozwoli, że się Koło nasze zetknie z Kołem francuskim, otrzymają oni moc realizowania, a my znajdziemy wielkie wsparcie w ich modlitwie. Starajmy się ustalić w sobie pokój, zbudujmy każdy w swoich piersiach mieszkanie dla Ducha Świętego, abyśmy mogli z tej twierdzy wychodzić silnie do działania. I jak Chrystus nie przyniósł pokoju na ziemię, ale ogień, tak i my, bracia, udzielony nam święty ogień przez Mistrza usiłujmy skupić, rozlać wewnątrz siebie, a zamieniwszy w pałającą gwiazdę, rozszerzać na zewnątrz. Dzisiaj, kiedy cały świat tak chłodny i krzepły, kiedy wszędy pełno wilgoci, jak trudno

rozniecić tę iskrę, sami wiecie. Jakiejże gorliwości po nas Pan wymaga!

Po rozdaniu medali i ucałowaniu głów.

Nietylko wasze rozrzewnienie, ale same twarze wasze są mi rękojmią waszej miłości. Widzę was teraz w waszej sukni urzędowej, jaką macie na cały ciąg Sprawy. Bądźcie pewni, że ta miłość, jakiej zarodek zabłysnął pomiędzy nami, jest największą na świecie potęgą i siłą działania.

Przemówienie do Stróżów Siódemek.

Piątek 16 czerwca 1843 r.

Wkrótce będzie zebranie Koła. Na tem zebraniu bracia będą wezwani, aby w formie, jaką się później wskaże, każdy ze swej strony oświadczył, co ma do zarzucenia bratu Adamowi, co widzi złego w jego postępowaniu, jednym słowem, wypowiedział mu wręcz jego grzechy duchowe, to jest przeciw Sprawie. Żadnego pobłażania. Każdy powinien to spełnić tak sumiennie, jak kiedy własną spowiedź odbywa, i pod obawą podobnejże odpowiedzialności przed Bogiem. Jest to spowiedź nowego zakonu; takiej spowiedzi w nowym zakonie

wojny w Europie wschodniej. Udzielona Polsce pożyczka francuska bynajmniej nie angażuje Polski na rzecz polityki antyniemieckiej, ale umożliwia jej utrzymanie swej neutralności z większą skutecznością. Zarówno w Londynie, jak i Paryżu panuje wysoka opinia o armji polskiej. Podkreśliwszy, iż pożyczka francuska przyczyni się do wzmocnienia siły obronnej Polski, „Manchester Guardian” kończył swój artykuł słowami: W Londynie uważają, że potężna Polska gotowa do obrony swej neutralności, jest konieczna dla utrzymania pokoju w Europie.

Francja. Przewodniczący dep. Barety zakończył posiedzenie izby deputowanych w sprawie pożyczki francuskiej dla Polski, podkreślając, że jednomyślna uchwała izby wywołała wielkie zadowolenie w obu krajach, które widzieć w niej będą nową gwarancję pokoju.

Należy zauważyć, że jednomyślność izby przy uchwaleniu ustawy wydarzyła się po raz pierwszy w obecnej kadencji parlamentu francuskiego.

Hiszpanja. Niesłychanie przerażające jest to, co się dzieje w Hiszpanji. Wojna domowa trwa już miesiące, cały kraj sypie się w gruzy, ginie tysiące ludzi, a kresu walki nie widać. Rozpętał się na ziemi hiszpańskiej jakiś kataklizm, który odebrał ludziom przytomność umysłu i wydarł wszystkie uczucia z serc. Wre dzika walka, bez opamiętania, fanatyczna. Hiszpanja, co gorsza, jest terenem woj-

ny międzynarodowej. Walczą tam Niemcy i Włosi z Francuzami i bolszewikami. Z samych Niemiec wysłano około 35.000 młodych hitlerowców, z których wielu już poległo. Władze niemieckie nie kryją się z tem. O śmierci, czy poranieniu żołnierza zawiadamiają jego rodziców. Również z Francji wyjeżdżają codziennie liczne posłki, przeważnie robotnicze.

Jak podaje berlińska „Germania“ (№ 331) Anna Katarzyna Emmerich przeszło 100 lat temu przewidziała straszliwą przyszłość Hiszpanji. W lipcu 1820 r. pisała... „Widzę ojczyznę Ignacego w przeraźliwej nędzy. Widzę ciemności rozpościerające się nad tym krajem i widzę przeraźliwą pożogę na całej ziemi. Mój wódz mówi mi: „Tu jest Babel“.

W Abisynji Włosi rozbili resztki wojsk abisyńskich. Ras Imru złożył broń. Włochy zawładnęły całkowicie tą nieszczęśliwą ziemią i wokorzystują w pełni jej bezcenne bogactwa. Anglja uzna cesarstwo włoskie w Abisynji za zdobyte siłą. (Niemcy uznały je za zdobyte prawnie). To nagłe porozumienie dwóch mocarstw, dotychczas nieufnie ustosunkowanych do siebie, ma być podobno wstępem do dalszego porozumienia, do którego i Francja chce przystąpić. W ten sposób Niemcy byłyby znowu osamotnione.

W całych Niemczech znajduje się 60 obozów odosobnienia, w których przebywa obecnie około 35.000 więźniów politycznych. Ostatnio, zamknięty

będą podlegać wszyscy urzędnicy. Dzisiaj jest to symbol owej spowiedzi, jak mamy i mieć będziemy jeszcze symbole innych urządzeń społeczeństwa według nowego zakonu. I Sprawa nasza dopóty nie zaoznie się, dopóki Koło nie przejdzie przez wszystkie symbole. Wszystko będzie z nowego tonu...

Równie będzie nowe urządzenie familji, a raczej dany będzie nowy ton życiu rodzinnemu, wskazane będą nowe obowiązki w sferze rodzinnej. Wracając do rzeczy: grzechy brata Adama, wypowiedziane mu przez brata, on sam zbierze i złoży Mistrzowi.

Wkrótce zacznie się bardzo czynna służba z braćmi Francuzami.

Będzie to ciężka praca... w tej czynności będą zostawieni samym sobie; żadnych pomocy od Koła lub brać pojedynczych, żadnych instrukcyj, ułatwiających robotę. Każdy musi z własnego wnętrza wydobyć siłę, mądrość; każdy wtedy musi pokazać się, jakim jest. Każdy powinien być mistrzem.

Niech więc bracia zastanowią się, do jakiej pracy wzywa ich to polecenie, jak powinni wszystkich

sił przyłożyć, aby wydobyli z siebie ton Sprawy, bo tylko ten ton robi ich apostołstwo pożytecznym. A do tego tonu nie dojdą inaczej i nie utrzymają się w nim inaczej, jak przez całkowite zapomnienie o sobie...

Co większa, pamiętajmy o tem, że nie mamy żadnych środków materialnych, bo Bóg robi wielkie rzeczy małemi środkami; inaczej powiedziano by, że to robota ludzka, zapomocą pieniędzy. Prosimy Boga o pomoc środków materialnych, ale bądźmy przygotowani, apostołować w największym niedostatku. Może nam wypadnie pieszo obchodzić Francję, jak uczniowie Chrystusa, którym nawet nie wolno było brać dwóch par trzewików.

Niema nic zakrytego, coby nie było odkryte. Niema człowieka, któryby z czasem nie został odkryty aż do dna swojego ducha. Cała historia jest tarciami, przez które każdy człowiek wychodzi na jaw takim, jakim jest w istocie.

już od pewnego czasu obóz koncentracyjny w miejscowości Oranienburg, został niedawno na nowo otwarty dla pomieszczenia około 300 więźniów politycznych. Trudno doprawdy stwierdzić, gdzie istnieje większa rajsłość i „ogólna szczęśliwość” czy w Sowietach czy w Hitlerji.

Główny ideolog rasizmu hitlerowskiego, Alfred Rozenberg, udzielając wywiadu prasie zagranicznej, oświadczył, że wrogię stanowisko Niemiec wobec bolszewizmu podyktowane jest troską... o całość kulturalną Europy. Niemcy niepokoją się, że armja czerwona zniszczy miasta, zamki i kościoły starej dostojnej Europy, pałace florenckie, groby królewskie szwedzkie i zamek Krakowa... Wiemy, iż to wszystko wartości wspólne — dodał p. Rozenberg.

Mamy własny sąd o tem, co światu, a zwłaszcza Polsce niesie „czerwona armja”. Ale dziwnie brzmią słowa propagatora rasizmu wobec germańskiego militarneho imperjalizmu, którego jedyną ambicją i celem życia jest wojna.

Czyżby kule armatnie Niemiec mniej były bu-

rzące od bolszewickich. Dzieje wojny światowej aż nadto temu przeczą. Dlatego też nikt w Polsce nie powierzy Niemcom obrony Wawelu przed „czerwoną armją”.

W Sowietach został stworzony komisariat przemysłu obrony narodowej. Rosja obawiając się przewagi Japonji i ostrych napadów Niemiec na Sowiety, czyni przygotowania do wojny.

Chiny. Agencja Reutersa donosi z Nankinu:

Sąd wojskowy skazał Czang-Sue-Lianga na 10 lat więzienia za porwanie Czang-Kai-Szeka. Dnia 1 stycznia Czang-Sue-Liang został uwolniony.

Wyrok skazujący Czang-Sue-Lianga przewiduje nie tylko 10 lat więzienia, ale i pozbawienie praw obywatelskich na 6 lat. — Amnestja całkowita, która została zastosowana w dniu Nowego Roku, nastąpiła na żądanie marszałka Czang-Kai-Szeka.

Kraży tu pogłoska, że w Sian-Fu wybuchł nowy bunt wojskowy.

Z prasy

W miesięczniku amerykańskim „Pax” z listopada 1936 r. w organie oficjalnym Staro-katolickiego Kościoła w Ameryce znajdujemy artykuł zatytułowany „Staro-katolicki Kościół w Polsce”, który w tłumaczeniu podajemy w całości:

Nazwa „Marjawicki” nie wyraża jakiegokolwiek specjalnej doktryny, ale mówi nam o powstaniu tego wielkiego i ważnego odłamu Starokatolicyzmu. W Polsce pewna ilość parafij była zarządzana przez księży zakonu św. Franciszka pod nazwą Marjawitów, ze względu na ich szczególną gorliwość w naśladowaniu życia Maryi, Matki Bożej. To Zgromadzenie przyjęte zostało do Unji ze Starokatolickim Kościołem. Przeszło ono ciężkie prześladowania, które jednak nie przeszkodziły mu pomyślnie się rozwijać.

Marjawici stworzyli społeczność samowystarczalną na zasadach wspólnoty dóbr, podporządkowaną obowiązującym ustawom Związku. Zachowując wszystkie właściwości wspólnego życia, stworzono to, co zdawało się być niemożliwym, — podobieństwo prawdziwej chrześcijańskiej wspólnoty. Polski Staro-katolicki Kościół otrzymał następstwo Apostolskie od Utrechtskiego Biskupstwa, gdy ich Generał zakonu został konsekrowany na biskupa Starokatolickiego Kościoła w Polsce, dn. 5/X 1909 r. zaś ks. ks. Próchniewski i Gołębiowski otrzymali sakrę biskupią, 4 września 1910 r.

28 listopada 1906 r., ruch Marjawicki został oficjalnie uznany przez rząd rosyjski jako sekta, a 11 marca 1912 roku zatwierdzony jako odrębne wyznanie.

Organizacja Starokatolickiego Kościoła w Polsce jest ściśle demokratyczna. Na ozele Kościoła stoi Biskup, wybrany przez duchowieństwo i lud, oraz synod, liczący obecnie 5 biskupów i 7 kapłanów. Każda parafia pod względem gospodarczym rządzi się samodzielnie i jest prawnym właścicielem swego majątku. Biskup i kapłani nie mają prawa własności ani pojedynczo, ani też wspólnie (zbiorowo). Cały tylko Kościół jest właścicielem wszystkich swych majątków.

Duchowieństwo dzieli się na zakonników i księży świeckich. Ci ostatni posiadają własne ustawy. Zakonni księża zachowują I-szą Regułę św. Franciszka z Asyżu.

Żebractwo wśród wyznawców tego Kościoła niema miejsca, ponieważ każda parafia ma obowiązek zaopatrywać potrzeby swoich ubogich. Wiele parafij posiada przytulki dla starców i kalek, jak również sierocińce dla opuszczonych, bezdomnych dzieci.

Siostry zakonne żyją podług Reguły św. Klary, poświęcając się pracy socjalnej, wychowawczej i miłosiernym uczynom, przyjmując wszystkich bez względu na to, do jakiego wyznania należą.

Wszyscy członkowie w jakiegokolwiek dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego pracują, nie pobierając żadnej zapłaty. Większe parafje posiadają tanie bezpłatne kuchnie dla ubogich.

Stosując się do zalecenia Chrystusowego: „Darmoście wzięli darmo dawajcie”, kapłani nie żądają od ludu zapłaty za posługi religijne. Żądanie za-

płaty uważają za występki. We Mszy św. i wszystkich innych obrzędach religijnych używają wyłącznie języka ojczystego.

Kościół wymaga od swych kapłanów zachowania ubóstwa, uczciwości w prywatnym życiu, oraz poświęcenia się społecznej pracy i doskonałego wypełnienia religijnych obowiązków.

Zakonnicy i kapłani Marjawiccy mają szczególną cześć dla Najświętszego Sakramentu i utrzymują w swych kościołach nieustającą Adorację. Ta intensywna pobożność przenika i do prywatnego życia wszystkich członków tak duchownych jak i świeckich. Zabrania się im palić i pić trunków rozpalających. Inowacje, jakie wprowadził poprzedni kierownik Kościoła, Kowalski, spowodowały szkodliwą krytykę w innych odłamek Starokatolickiego Kościoła w Europie. Kapituła Generalna duchowieństwa zakonnego, odbyta d. 29.I. 1935 r. jednogłośnie uchwaliła usunąć szkodliwe inowacje, co się stopniowo dokonywa pod przewodnictwem Naczelnego Bp. Filipa Feldmana. Przed kilku laty Bp. Feldman był

w Stanach Zjednoczonych i pozyskał sobie sympatię wszystkich, którzy obcowali z nim.

Kościół Marjawicki przecierpiał prześladowanie i oszczerstwa zewnętrznych i wewnętrznych wrogów, atoli wytrwałością i gorliwością w wyznawaniu swych przekonań, wykazał swą rzeczywistą wartość.

Starokatolicki Kościół w Polsce ujawnia w swej działalności gorliwość pierwotnego chrześcijaństwa. Starożytnym jest on w swej spuściznie i przynależności do katolickiego chrześcijaństwa, nowym zaś w szczerym usiłowaniu zmiany oblicza współczesnego świata opierając go na nowych chrześcijańskich zasadach.

Katolickim jest ze względu na zgodność z Pismem Świętym i Ojcami Kościoła, nowoczesnym—ze względu na gorliwość apostołską, z jaką pragnęliby tchnąć nowego ducha w skostniałe chrześcijaństwo, dać nowe wyższe pojęcie starym dogmatom i zaprowadzić nowe stosunki, oparte na miłości bliźniego, jak przepowiada Apokalipsa.

Wieś musi się organizować

Kryzys gospodarczy zwrócił powszechną uwagę na położenie rolnictwa. Ogólnie rozumiano, że w kraju rolniczym, jakim jest Polska, wieś jest jednym z najważniejszych czynników ogólnopństwowej gospodarki. Powstały więc państwowe i społeczne instytucje, badające naukowo życie gospodarcze wsi. Instytucje te, na podstawie drobiazgowych, dokładnie gromadzonych wiadomości dochodzą do wniosku, że aby polepszyć stan rolnictwa, niezbędnym jest, między innymi środkami, rozpowszechnienie oświaty rolniczej i podniesienie wiedzy o rolnictwie wśród ludności wiejskiej.

Dlatego jedna z najpilniejszych może potrzeb chwili obecnej jest: budzenie wśród rolników zamiłowania do samokształcenia rolniczego i samowychowania obywatelskiego w swoich organizacjach zawodowych.

Chodzenie nadal luzem, uprawianie przedpotopowe „z dziada pradziada“ roli, oczekiwania poprawy życia wsiowego z zewnątrz, doprowadzić może wieś do całkowitej ruiny gospodarczej. Chłop-rolnik musi się poczuć obywatelem kraju i swoje sprawy wziąć w swoje ręce. Musi do reszty wyzbyć się duszy pańszczyźnianej, która jeszcze w chłopie tkwi, czego dowodem są takie fakty, jak całowanie rąk urzędników przez niektórych chłopów, przychodzących do urzędu w sprawach służbowych; jak ten, że są jeszcze chłopci, którzy chcą „obłapić pana za kolana“, lub z czapką w ręku stoją w pokornej

postawie nieraz całymi godzinami przed rządcą, lub panem dziedzicem. Są to objawy poniżające godność osobistą człowieka i obywatela.

Inni znowu w poczuciu źle rozumianej godności osobistej wpadają w drugą ostateczność — arogancję i brak jakiegokolwiek szacunku, który każdemu się należy; uważają za punkt honoru „rozpieranie się“ i jaknajdalej posuniętą nieustępliwość; z takimi to już wogóle trudno się dogadać. Jest to również objaw duszy pańszczyźnianej, braku kultury. A wiadomo, że z pańszczyźniakami trudno jest mówić o organizowaniu się, o obronie przed wyzyskiem karteli i pośredników.

Uświadomienie i wychowanie społeczne wsi pozostawia wiele do życzenia. Chcąc rozbudzić wieś z uśpienia duchowego, trzeba ją podnieść na wyższy poziom kultury. Wieś dzisiejsza to przedewszystkiem ugór, ugór, w który trzeba włożyć wiele wysiłków.

Przeto musimy organizować się i uświadamiać, bo tylko własnym trudem i staraniem polepszymy byt swój na wsi.

Fr. Dobrucki

Rolnicy, nabywajcie Kalendarz Gospodarski na rok 1937. Jest on niezastąpionym doradcą i informatorem drobnego rolnika.

Objętość 436 druku, cena tylko zł. 1.50, z przesyłką zł. 2. Pragniemy ułatwić nabycie prawdziwie dobrego kalendarza, który staje się nieodłącznym sługą i przyjacielem każdego rolnika.

Zamówienia i przedpłaty przyjmujemy do dnia 30 stycznia b. r.

Redakcja.